№ 32. WARSZAWA, 20 PAŹDZIERNIKA 1906 R. ROK I.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu	r. k.		
Rocznie	7 60	Rocznie	9 —
Kwartalnie	1 90	Kwartalnie	2 25
Miesięcznie	— 65	Numer pojedyń.	— 15
Numer pojedyńcz.	— 15	Za zmianę adresu	— 22

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO SOBOTA.

Adres Redakcji i Administracji *Wiejska Nr. 15.* TELEFONU № 19392.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można od 3-ej do 4-ej.

DROBNE RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Szan. Prenumeratorów prosimy o nadsyłanie prenumeraty.

W kwestji autonomji Królestwa Polskiego. [1]

Sprawa autonomji Królestwa należy do najżywotniejszych u nas kwestji doby bieżącej. Wszystkie nasze stronnictwa polityczne żądają autonomji, lecz nie wszystkie one jednostajnie określają jej granice i sposób jej osiągnięcia.

Najczęściej wystawia się żądanie jak najszerszej autonomji, zbliżonej do federacji, to jest takiej, która by zapewnila krajowi zupełnie osobne prawodawstwo cywilne, kryminalne, fabryczne(*)! Przytem niektóre stronnictwa żądają, aby została ona nadaną natychmiast przez biurokrację.

Jedni żądają jak najszerszej autonomji w celu odgrodzenia Królestwa od ruchu wolnościowego ogólno-rosyjskiego i zabezpieczenia w niem panowania reakcji i ci ze swego punktu widzenia są konsekwentni. Inni sądzą, że jak najszersza autonomja i wszystkie żądania najdalej idące są zawsze i wszędzie najbardziej postępowe; ci bezwarunkowo są w błędzie.

Najdalej idące żądania są postępowemi tylko wtedy, gdy odpowiadają tendencji rozwoju sił wytwórczych i przytem przy pewnym określonym układzie sił społecznych; przy pewnych zaś warunkach najdalej idące żądania mogą przynieść korzyść tylko reakcji. Właśnie wystawienie żądania osobnej konstytuanty dla Królestwa, lub nawet sejmu prawodawczego o szerokiej kompetencji może być pożytecznem dla reakcji, a szkodliwem dla klasy robotniczej, jedynej prawdziwie postępowej u nas klasy w jej dążeniach wolnościowych. Wystawienie tego żądania, oddzielając interesy wyzwolenia politycznego Królestwa od interesów wyzwolenia politycznego Rosji, rozdwoiłaby szeregi, walczące o wolność, osłabiłaby obecny ruch wolnościowy; to zaś z jednej strony oddaliłoby chwilę politycznego wyzwolenia kraju, z drugiej strony utrudniłoby walkę klasy robotniczej po zwołaniu przedstawicielstwa ludowego o szeroką demokratyzację kraju, codzienne interesy ekonomiczne i ostateczne wyzwolenie; walka bowiem tej klasy nie zakończyłaby się nawet po zwołaniu zgromadzenia ustawodawczego, a tylko wstąpiłaby w nowy okres swego rozwoju.

Nadanie Królestwu autonomji przez biurokrację rosyjską miałoby te same ujemne następstwa, w nierównie jednak wyższym stopniu. Oznaczałoby ono zupełne porozumienie się polskiej i rosyjskiej reakcji dla wspólnej walki z ruchem wolnościowym, i rozdwojenie tego ruchu, który miałby do czynienia nie z jednym, lecz z dwoma zupełnie jednak zgodnie działającemi wrogami, to zaś byłoby dlań ciosem dotkliwym.

Dalej nie ulega wątpliwości, że nawet przy demokratycznej ordynacji wyborczej żywioły burżuazyjne będą stanowiły większość w przedstawicielstwie ogólnopaństwowem i w sejmie autonomicznym. Lecz u nas żywioły te są bardziej zacofane, niż w Rosji. Dowodem tego fizjognomja polityczna Narodowej Demokracji, zachowanie się posłów polskich w Dumie, a szczególnie po jej rozwiązaniu, układy na szpaltach „Słowa“ i „Dzwonu polskiego“ i wiele innych wypadków w życiu naszem, dowodzących, że słaby w Rosji kierunek czarnosecinny u nas cieszy się szerokiem uznaniem; dowodem tego także wycieczki naszych pism „postępowych“ przeciw pewnym prądom w ruchu wolnościowym, wycieczki tak płytkie, jakich naprózno byśmy szukali w pismach kadeckich.

Te objawy reakcji w działalności naszych stronnictw burżuazyjnych posiadają głębokie podstawy w interesach i charakterze tych warstw społecznych, które one reprezentują.

---

[1]) Artykuł niniejszy zamieszczamy jako wyraz jednego z odłamów opinji, reprezentującej interesy klasy robotniczej, pozostawiając przedstawicielom innych odłamów tejże opinji swobodę podjęcia dyskusji i wypowiedzenia odmiennych zapatrywań w kwestji autonomji Królestwa i stosunku jego do państwa Rosyjskiego. *Red.*

(*) Prawodawstwo fabryczne jest obecnie powszechnie uznane za kwestję międzynarodową, więc tem bardziej nie może wchodzić w zakres kompetencji sejmu autonomicznego.

Szlachta polska jest znaną ze swej reakcyjności i z tej roli, jaką odegrała w historji kraju naszego. Burżuazja w Królestwie, gdzie walka robotników rozpoczęła się wcześniej niż w Rosji, stała się bardziej zawziętym, bardziej wyrobionym i przezornym wrogiem klasy robotniczej, niż burżuazja rosyjska; jeżeli dodamy do tego te cechy charakteru, które się wyrobiły w naszej burżuazji, dzięki specjalnemu uciskowi narodowościowemu i opiece obcokrajowej pod względem ekonomicznym, oraz brak wykształcenia społeczno-politycznego naszej inteligencji burżuazyjnej,(*) to stanie się zupełnie zrozumiałem, dlaczego burżuazja w Królestwie jest bardziej zacofaną, niż w Rosji.

Wreszcie położenie i charakter naszego włościaństwa jest inne, niż włościaństwa rosyjskiego.

W Rosji ogromna większość włościaństwa jest w okropnej nędzy i może rachować na zadowolenie swych dążeń jedynie przy najszerzej zastosowanej w ustroju państwowym demokracji, u nas natomiast obok licznego proletarjatu rolnego istnieje silna klasa średnio zamożnych włościan, klerykalna, wroga postępowi i dążeniom wolnościowym. Rzecz naturalna, że wobec wszystkiego, cośmy powiedzieli, możemy oczekiwać, że sejm autonomiczny nie przyczyni się do demokratyzacji kraju naszego, nie da mu szerokich swobód politycznych, lecz przeciwnie stanie się ośrodkiem reakcji, tem gorszej od rosyjskiej, że swojskiej, bardziej obłudnej i bardziej przystosowanej do warunków miejscowych.

Dlatego właśnie klasie robotniczej zależy na tem, aby sejm ten nie posiadał szerokiej władzy prawodawczej.

A co najważniejsze, szeroka autonomja Królestwa jest utopją, gdyż znajduje się w sprzeczności z tendencją rozwoju sił wytwórczych, z tendencją rozwoju naszego kapitalizmu. Rozwój bowiem sił wytwórczych stwarza coraz trwalsze podłoże dla całości państwowo-politycznej, jaką obecnie stanowią Królestwo i Rosja, gdyż coraz bardziej spaja te dwa kraje w jedną całość handlowo-przemysłową.

Właśnie ten rozwój sił wytwórczych wymaga nie tylko wspólnej dla całego państwa polityki celnej, lecz też jednego prawodawstwa cywilnego, kryminalnego, fabrycznego, co znów jest niemożliwem przy powyższej formie autonomji. Nie znaczy to bynajmniej, aby bardziej postępowe prawodawstwo cywilne Królestwa miało być zastąpionem przez bardziej zacofane rosyjskie; przeciwnie, w danym razie jednem z zadań jest właśnie wprowadzenie w Rosji nowego prawodawstwa cywilnego, bardziej postępowego, a odpowiadającego nowopowstałym w niej stosunkom społecznym.

Otóż gdyby nawet została osiągniętą szeroka autonomja Królestwa, musiałaby być po pewnym czasie znów zmodyfikowaną.

A więc nadanie Królestwu szerokiej autonomji, jako sprzecznej z tendencją rozwoju sił wytwórczych, powstrzymałoby tylko rozwój naszego społeczeństwa. Najgorzejby się to odbiło na położeniu klasy robotniczej, gdyż oddaliłoby chwilę jej zupełnego wyzwolenia, które należy rozpatrywać jako nieuniknione następstwo rozwoju sił wytwórczych.

Bardzo rozpowszechnionem jest zdanie, że szeroka autonomja Królestwa rozstrzygnie kwestję narodowościową, gdyż ułatwi wszechstronny rozwój sił duchowych narodu polskiego. Jest to zdanie bardzo powierzchowne.

Kwestja narodowościowa zostanie zupełnie załatwioną dopiero wtedy, gdy zostanie usunięty obecny ustrój klasowy, a z nim razem wszelki wyzysk i ucisk, a więc i ucisk narodowościowy. Ponieważ z rozwojem kapitalizmu dokonywa się rozmieszczenie narodowości po całej kuli ziemskiej, zatem w przyszłości kwestja narodowościowa może być rozstrzygniętą nie w poszczególnych krajach autonomicznych i nie w poszczególnych państwach, gdyż te ostatnie istnieją jedynie przy ustroju klasowym, lecz przez zagwarantowanie w przyszłem społeczeństwie międzynarodowem zupełnej autonomji kulturalnej wszystkim narodowościom.

Nadanie szerokiej autonomji Królestwu, jak widzieliśmy, zatamowałoby czasowo rozwój sił wytwórczych i tem samem oddaliłoby nastąpienie tej lepszej przyszłości, która jest pożądaną nie tylko ze względu na interesy ekonomiczne klasy robotniczej, lecz też i ze względu na interesy narodowościowe.

Nim zaś to nastąpi, siły duchowe narodu polskiego mogą się rozwijać tylko przy jednoczesnym, swobodnym rozwoju ekonomicznym Królestwa, oraz przy jak najszerszej demokratyzacji jego ustroju wewnętrznego i przy istnieniu szerokich swobód politycznych. Szeroka autonomja Królestwa nie przyczyni się do stworzenia warunków powyższych.

Swobodny rozwój sił duchowych narodu, jak również zadowolenie innych potrzeb Królestwa, może być zagwarantowany tylko przez uzyskanie takiej formy autonomji, któraby była zgodną z tendencją rozwoju sił wytwórczych, wypływała bezpośrednio z demokratyzacji państwa rosyjskiego i nawet przy najniepomyślniejszem ustosunkowaniu sił społecznych odpowiadała potrzebom klasy robotniczej. Dla osiągnięcia takiej autonomji, oraz wszystkich praw politycznych, niezbędnych dla niej, klasa robotnicza w Królestwie powinna działać, jako część ruchu wolnościowego ogólno państwowego.

Pierwszem zadaniem ruchu wolnościowego, obejmującego Królestwo narówni z innemi częściami państwa, powinno być uzyskanie ogólno-państwowego przedstawicielstwa ludowego, wybranego na zasadzie demokratycznej ordynacji wyborczej.

Dopiero zadaniem przedstawicielstwa ogólno-państwowego będzie ogłoszenie obowiązujących całe państwo, a więc i Królestwo szerokich swobód politycznych, powszechnego, bezpośredniego, równego, tajnego głosowania przy wyborach do parlamentu, sejmów i wszystkich instytucji, zupełnego równouprawnienia narodowości i wyznań etc. i nadanie autonomji Królestwu i innym krajom, dla których to będzie niezbędnem; przytem musi być zawarowany w Królestwie w stosunkach wewnętrznych, jako urzędowy, język polski, rozumie się przy równouprawnieniu języków: litewskiego, rusińskiego w szkołach, urzędach, zgromadzeniach etc.

W rękach parlamentu ogólno-państwowego zostanie skupioną cała władza prawodawcza i kontrola nad

(*) Objawem tego uboga i ilościowo i jakościowo nasza literatura ekonomiczna, społeczna, filozoficzna. U nas dotąd kursują w ekonomji bzdurstwa, odrzucone przed laty 10 w Rosji; przytem prac oryginalnych bardzo mało.

władzą wykonawczą i sądową ogólno państwową, jak również główna kontrola nad władzą wykonawczą i sądową Królestwa i innych krajów autonomicznych.

Ogólno państwowemi będą: zewnętrzna polityka państwa, budżet ogólno-państwowy, wyznaczenie sum, jakie powinny wnosić na użytek ogólno-państwowy Królestwo i inne kraje autonomiczne, siły zbrojne lądowe i morskie, polityka celna, poczta, telegraf, koleje, moneta, miara, waga, ustawodawstwo karne, cywilne, przemysłowe, handlowe, fabryczne.

Kompetencji autonomicznego sejmu Królestwa powinny podlegać:

Szkolnictwo (zakłady naukowe niższe, średnie i wyższe); zarządzenie kulturą krajową (ochrona lasów, uprawa roli, chów bydła); wydawanie ustaw i rozporządzeń ściśle zgodnych z kierunkiem ogólno-państwowego prawodawstwa; budżet krajowy; kontrola nad administracją państwową w kraju, rozkład, zbieranie podatków i wyznaczenie podatków dodatkowych na potrzeby krajowe; administracja krajowa, majątek krajowy, muzea i pamiątki narodowe, samorząd gubernjalny, powiatowy, gminny, organizacja robót publicznych i pomocy bezrobotnym; inicjatywa prawodawcza w sprawach ogólno państwowych i krajowych.

Rzecz naturalna, że ludność Królestwa w imię swych własnych interesów, powinna przyjmować udział bezpośredni w wyborze przedstawicieli nie tylko do sejmu krajowego, lecz i do ogólno-państwowego parlamentu.

Forma autonomji, przedstawiona powyżej jest, zdaniem naszem, najodpowiedniejszą dla Królestwa, gdyż gwarantuje zupełnie swobodny rozwój sił jego materjalnych i duchowych, musi być wynikiem rozwoju sił wytwórczych oraz demokratyzacji ustroju ogólno-państwowego, a zatem leży w interesie całego obecnego ruchu wolnościowego w państwie Rosyjskiem.

K. Zalewski.

Glossy.

P. P. P.

Polska Partja Postępowa jest najnowszem stronnictwem polskiem, które o istnieniu swem obwieściło jednocześnie z wypuszczeniem pierwszego numeru dziennika „Przełom“.

Jak się dowiadujemy z programowego artykułu pisma, nowe stronnictwo chce „*zdepopularyzowanemu*, wolnościowemu kierunkowi nadać siły“, chce *ratować* zgłuszoną przez przeciwników, a *zdyskretowaną* przez jednych, *zaniedbaną* przez innych wielką ideę postępu w Polsce“.

Dziwnem jest tu naprzód, że stronnictwo „postępowe“ zaczyna od przyznania, iż kierunek i idea, której ma służyć, są „zdepopularyzowane“ i „zdyskredytowane“; co najmniej nie da to zachęty ogółowi do popierania i danego stronnictwa, wiadomo bowiem, że niewielu jest wszędzie, którzyby stawać gotowi byli w obronie spraw niepewnych i „zdyskredytowanych“. A już o „zaniedbaniu“ postępu może nie należałoby tak głośno mówić obecnemu redaktorowi postępowego „Przełomu“ p. A. Sygietyńskiemu, który wtedy, gdy wielu w najcięższych warunkach walczyło u nas o idee postępowe, sam siedział po uszy w konserwatywnych pismach, jak Gazeta Polska i Goniec, usilnie i wtedy także zwalczających nasz „postęp“.

Nowa partja stara się wyodrębnić od stronnictw istniejących, nie można jednak powiedzieć, iżby jej wynurzenia były dość jasne. Narodowej Demokracji zarzucają nowopostępowcy, że „nie da ona nigdy społeczeństwu jednolitego, harmonizującego przeciwieństwa życiowe—programu politycznego i społecznego“. Ale takiego programu, któryby potrafił zharmonizować przeciwieństwa, nie posiada żadne stronnictwo z wyjątkiem jednego, które dąży do zupełnego *zniesienia* przeciwieństw przez zniesienie klas, będących źródłem owych przeciwieństw. Ponieważ zaś nowopostępowcy i od tego stronnictwa chcą się odgraniczyć, i to o wiele wyraźniej niż Post. Demokracja, to ich program „harmonizujący przeciwieństwa“ będzie jednem więcej bałamuctwem, mającem osłaniać rzeczywistość za pomocą pustych słów i pod pokrywką „harmonji społecznej“, wyrażającym dążenia i interesy warstw posiadających. Oczywiście nic tu nie pomoże nawet używanie tak cudacznych i chaotycznych określeń programu nowego stronnictwa, jak „nowoczesny radykalizm, normujący krańcowe przeciwieństwa“, albo „radykalizm oparty na współzależności klas i ras“.

Postępowej Demokracji za błąd poczytuje nowa partja tolerowanie narodowych dążeń żydowskich i wchodzenie w sojusze wyborcze z żydowskiemi „nacjonalistami“. I tu, jak się zdaje, jest jedyny punkt realny, który nowych postępowców odróżniać będzie śród grup, najbliżej z niemi spokrewnionych: sądząc z przeszłości niektórych przedstawicieli nowego stronnictwa, jak i programowych napomknień będziemy tu mieli pewnego rodzaju postępowy, jeśli nie anti,—to asemityzm.

W pozytywnej części programu polskiej partji postępowej nie znajdujemy nic, coby ją szczególnie charakteryzować mogło. Są tu różne „wolności“, różne „poprawy bytu“ niemniej hojnie zapowiadane, jak w programach wielu innych partji, nie wyłączając narodowo-demokratycznej. Jest tu i „*dążenie* do wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego“, do którego również „dąży“ np. i „Głos Zagłębia“, od pewnego czasu zarzucający narodowo-demokratyczne i klerykalne sieci na robotników zagłębia dąbrowskiego.

Dla oceny i horoskopów przyszłości nowego stronnictwa znamiennym jest fakt ten, że Kurjer Litewski, będący wyrazicielem potrzeb szlachty i kleru katolickiego na Litwie (z biskupem baronem Roppem na czele), przyjął bardzo sympatycznie cały program nowej partji postępowej i z rozważenia jego wyciągnął taką konkluzję, że: „należałoby niektóre punkty tego programu samodzielnie przystosować do stosunków miejscowych, i następnie ów *lekko zmodyfikowany program przyjąć za platformę polityczno-społeczno-ekonomiczną — dla ziemiaństwa polskiego Litwy i Białorusi*“.

Widocznie księżom i szlachcie litewskiej „radykalizm“ nowej partji postępowej nie wydaje się strasznym, natomiast wielce obiecującem — z naciskiem w programie partji uwydatniane dążenie do „harmonizowania przeciwieństw“. Uwagi, wypowiedziane o nowem stronnictwie nie przeszkadzają nam uznać, że organ jego „Przełom“ jest pismem zajmującem i dobrze redagowanem i stanowi dobry nabytek dla prasy postępowej. *Wl.*

Prawdziwy demokratyzm.

„Prawdziwy demokratyzm polega na dążeniu do nawiązania łączności pomiędzy inteligentną klasą społeczeństwa, a jego mało uświadomionemi warstwami“—tak uczy dr. fil. Kazimierz Rakowski, redaktor nowego pisma, któremu na imię „Sztandar“.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na to, że nasz prawdziwy demokrata niepotrzebnie się fatyguje, bo łączność między „mało uświadomionemi warstwami“ a „inteligentną klasą społeczeństwa“ zdawna już jest nawiązana. Niema tylko łączności (a jeżeli, to bardzo wątła) między proletarjatem a klasą posiadającą. Jeżeli o to szło p. Rakowskiemu, to tak trzeba było mówić. Nazywanie rozmaitych dorobkiewiczów i „urodzonych“—klasą inteligentną, choć ich brudy szczególnej inteligencji nie wymagają, jest zwykłem mydleniem oczu.

Po tem sprostowaniu, możemy już łatwo dostrzec, że prawdziwy demokratyzm p. Rakowskiego przypomina znaną nam już z komunikatów „prawdziwą“ wolność, „prawdziwą“ naukę, „prawdziwy“ postęp. We wszystkich tych „prawdzi-

wościach“ idzie zawsze o godzenie sprzeczności takich, jak wolności z niewolą, nauki z bajdami, postępu z zastojem i t. d. Autorowie ich mają zwykle na celu wypaczenie zjawisk groźnych dla siebie przez pozorne im sprzyjanie i zdobywanie tym sposobem nad niemi władzy.

Że powodzenie akcji takiej może być tylko chwilowe, dowodzi choćby ostatnie wystąpienie papieża Piusa X przeciw włoskiej demokracji chrześciańskiej i coraz większa jego nieufność do stronnictw tego rodzaju w innych krajach. Okazało się bowiem, że zakładane przez księży i filantropów surogaty organizacji robotniczych po pewnym czasie zaczynają ujawniać te same dążności, co samodzielne organizacje robotnicze: wstępują na drogę walki klasowej z kapitałem, posługując się bez ceremonji potępionemi przez swych inicjatorów strejkami, bojkotem i wciągając kler w przykre kolizje z kapitalistami. Dla nowoczesnego ruchu robotniczego natomiast instytucje te nie tylko nie są niebezpieczne, lecz — owszem — korzystne: uczą bowiem solidarności klasowej najciemniejsze, fanatyczne warstwy proletarjatu, stroniące pod wpływem kościoła od wyklinanych przewrotowców.

I u nas już dziś spotykamy fakty podobne. W niektórych fabrykach Zagłębia, w Płocku i w kilku jeszcze innych miejscowościach, gdzie przeciwna strejkom narodowa demokracja zdobyła wpływ nad robotnikami, nie zdołała ona bezrobociom zapobiec, lecz przeciwnie: musiała je prowadzić chcąc, czy nie chcąc.

To samo też czeka i demokratów chrześciańskich, zachwalanych przez „bezpartyjny“ organ p. Rakowskiego — tembardziej, że jest redagowany ze znacznie mniejszym sprytem, niż jego zagraniczne wzory. (Za „zagraniczne wzory“ przepraszam naszego prawdziwego demokratę, którego punktem honoru jest niepokalana swojskość. Ale cóż robić, kiedy ma on już w całej Europie bliźniaczo podobnych poprzedników, zaklinających się również, że są wytworem narodowych, oryginalnyh i czysto miejscowych stosunków.)

Niedołężna redakcja „Sztandaru“ już w pierwszym numerze ujawnia całą niekonsekwencję swego stanowiska.

„Precz z hasłami nienawiści społecznej!..“ — woła w artykule wstępnym sam p. Kazimierz Rakowski za jakimś natchnionym mówcą — demokracji chrześciańskiej.

Kilka stron dalej odpowiada mu na to własny jego kolega, p. R. Kwiatkowski, że;

„W dzisiejszych społeczeństwach są sobie p r z e c i w s t a w i o n e (tak!) dwie społeczne klasy: klasa posiadająca, jak np. właściciele fabryk, zakładów przemysłowych i t. d., i klasa pracujących, którzy mają jedynie tylko swoją własną roboczą siłę“..... „Sprzedawanie i kupowanie roboczej siły zawiera się przez umowę pomiędzy pracodawcą i robotnikiem. Umowa ta nazywa się „wolną“, gdyż każdej stronie wolno się zgodzić, lub też nie. W rzeczywistości zaś tak nie jest, gdyż pracodawca i robotnik są w zupełnie odmiennych warunkach materjalnych. Pracodawca posiada pewien kapitał, którego niema robotnik, a więc pierwszy ma więcej danych od drugiego. Robotnik musi się godzić na warunki pracodawcy, inaczej pozostaje bez środków do życia..... N i c t e ż d z i w n e g o, że pracodawcy, mając przewagę nad robotnikami, wyzyskiwali ich na swoją korzyść“...

Pan Kwiatkowski uważa za wcale nie dziwne, że pracodawcy, mając przewagę, wyzyskują robotników; to jednak nie przeszkadza p. Rakowskiemu twierdzić, iż „nie drogą walki klasowej, ale drogą wymiaru sprawiedliwości społecznej, pojętej w duchu pojednania, warstwa robotnicza zdobędzie sobie polepszenie bytu...

Naiwność p. Rakowskiego jest wprost rozbrajająca. Przecież każdy rozgarnięty jako tako czytelnik może go zapytać: Kto bronił dotąd fabrykantom „wymierzać sprawiedliwość społeczną“? Dlaczego panu Kwiatkowskiemu nie wydaje się wcale dziwnem, że pracodawcy, mając przewagę, wyzyskiwali pracowników — w duchu pojednania? Czemu wogóle dopiero teraz kwestją robotniczą zainteresowała się prasa polska? Czemu dopiero teraz „należy zacząć pracować“? Dlaczego, dopóki f e r m e n t s o c j a l n y nie zakłócał spokoju pasibrzuchów, dbali oni o swą „brać młodszą“, jak pies o piątą nogę?.. Dlaczego wreszcie p. Rakowski sam dopiero teraz się odzywa?

Gdzieś pan był w czasach spokoju, kiedy to przejęty „duchem pojednania“, niezorganizowany, niestrejkujący robotnik dawał się wyzyskiwać w zrozumiały dla p. Kwiatkowskiego sposób?

Co? Teraz panowie przychodzicie? Apostoły sprawiedliwości społecznej!...

Ale nic. Piszcie, pracujcie. Pamiętnik Hapona, który umieściliście w „Sztandarze“, niechaj wam jednak służy za ostrzeżenie. Hapon też zaczął od organizowania robotników pod znakiem krzyża, by przeciwdziałać robocie przewrotowców.

I cóż... Fala go uniosła tam, dokąd zajść z początku ani marzył.

Szantaż demokratyczny, świadomy, czy nieświadomy, — to gra niebezpieczna..

Zresztą — nie dla nas... *B. H.*

Z kraju Jakutów.

Niedawno „Riecz“ donosiła, że w Jakucku Izba Sądowa Jakucka miała rozpatrywać sprawę sądową związku Jakutów. Sprawa została jednak odłożona do roku następnego, a organizatorowie Związku Jakutów po półrocznem więzieniu zostali uwolnieni pod dozór policji i za kaucją, przyczem za jednego z pośród nich p. Nikiforowa (jakuta) została złożoną kaucja 1000 rubli. W związku z tem otrzymaliśmy następujące informacje o ruchu jakuckim:

Jakuci—lud pół dziki, trudniący się pasterstwem i tylko w cieplejszych miejscach rolnictwem. Lud to bardzo uległy władzom i spokojny. Stopniowo jednak i wśród nich wszczął się ruch wolnościowy. Wśród Jakutów istnieje oddawna podział na grupy społeczne, są tam oddawna lichwiarze—„kułaki“ i wyzyskiwani przez nich biedni pauprzy. Lecz wszyscy, pomimo niechęci wewnętrznej, czują silną niechęć do miejscowej administracji i wysłańców kryminalnych, którzy ich często krzywdzą. Przed kilkudziesięciu laty dały się tam zauważyć dążenia do autonomji. Lecz były to dążenia najbardziej popierane przez bogaczy jakuckich, chcących zmonopolizować w swym ręku wyzysk współplemieńców.

Gdy jednak rząd zmniejszył prawa administracji, a zwiększył prawa zgromadzeń gminnych, dążenia te ucichły. Lecz w czasach ostatnich stopniowo zaczęły się tam objawiać dążenia wolnościowe w obecnem znaczeniu tego słowa. Dążenia te wzmogły się wskutek tych zmian, jakie nastąpiły pod wpływem wojny japońsko-rosyjskiej w całem państwie. W obwodzie jakuckim, więcej niż gdzieindziej, dała się uczuć drożyzna i wreszcie głód, zrazu częściowy. Gdy w r. 1904 rozeszła się pogłoska, stwierdzona wkrótce przez pisma syberyjskie, że z powodu wojny japońskiej generał gubernator zaproponował rządowi przeprowadzenie więźniów i zesłańców kryminalnych z Sachalinu do obwodu jakuckiego, jakuci byli okropnie przerażeni. Zaczęły się w tej sprawie narady i zjazdy specjalne.

Uchwalono wysłać do Petersburga adwokata prywatnego i miejscowego bogatego przedsiębiorcę Nikiforowa, aby tam przedstawił rządowi położenie ludności miejscowej i prosił o uwolnienie kraju jakutów od dalszego napływu do nich wysłańców kryminalnych.

Co do kwestji ogólnych, to nie wystawiano żadnych programów określonych, brak było świadomości politycznej i określoności dążeń. Jednak gdy jeden ze zjazdów dowiedział się o Manifeście 18 lutego, wysłał telegram do Ministerjum, wyrażając swą solidarność z rosyjskim ruchem wolnościowym i wypowiadając nadzieję, że byt jakutów polepszy się demokratyzacją urządzeń państwowych w Rosji.

Wkrótce Towarzystwo Rolnicze Jakuckie wysłało telegram, solidaryzując się w nim z wystąpieniem Towarzystwa rolniczego Moskiewskiego. Gdy do odległego o tysiące wiorst od centrów kulturalnych kraju jakutów doszła uchwała rządu o wprowadzeniu ziemstwa w Syberji, a następnie wieści o przygotowaniach do zwołania Dumy Bułyginowskiej, wśród jakutów nastąpiło silne ożywienie.

Na zgromadzeniach, które się odbywały w tej kwestji, dały się zauważyć dwa kierunki. Jedni twierdzili, że żadnych nowinek nie trzeba, gdyż będą one tylko nowym środkiem wyzyskiwania jakutów przez administrację. Drudzy przeciwnie uważali, że wprowadzenie ziemstw i udział w Dumie przyniesie korzyść Jakutom, podniesie ich poziom kulturalny i polepszy byt nie tylko średnio zamożnych, lecz i nędzarzy.

Chociaż p. gubernator jakucki sam nakazał Jakutom, aby się naradzali nad projektami, które rząd wysunął na porządek dzienny, to jednak administracja była nieco zatrwożoną, że i do tego dalekiego zakątka doszły nowe prądy.

Zrazu zaczęła od utrudnień w zbieraniu pieniędzy na drogę dla Nikiforowa. „Jeżeli on — powiadali urzędnicy — przyjedzie do Petersburga wtedy, gdy już tam będzie obradowała Duma, Bóg wie, jak tam nas przedstawi.“

Lecz trudności, stawiane przez administrację, drażniły tylko Jakutów. I gdy w październiku 1905 roku zebrała się w m. Jakucku rada z wybranych od gmin dla obrad w kwestji wprowadzenia ziemstwa i wyborów do Dumy, Jakuci wysłali do Ministerjum telegram, w którym oświadczali, że solidaryzują się z ruchem wolnościowym w Rosji i żądają, aby nikt z administracji nie był obecnym na ich obradach.

Żaden Związek Jakutów wtedy jeszcze nie istniał, lecz bezwarunkowo istniał grunt podatny dla szerzenia się ideji wolnościowych.

Tak się rzeczy miały przed końcem ubiegłego roku. Dziś, jak widzimy, grupa jakutów z Nikiforowem na czele ma zasiąść na ławie oskarżonych o przestępstwo polityczne.

Zjazd w Mannheimie.

(Dokończenie).

W odpowiedzi swej Bebel starał się złagodzić skutek pierwszego swego wyrzeczenia: „Przyznaję, że w zapale polemicznym zaniedbałem dać co do tego (interwencji) wyjaśnienie. Ale przecież rozumie się samo przez się, że gdyby coś tak niesłychanego, jak interwencja Niemiec w Rosji, nastąpić miało, musimy *wszystko* uczynić, ażeby temu zapobiec (Brawo!) A już co wtedy zrobilibyśmy i co możemy zrobić, to musicie pozostawić naszemu uznaniu, i co do tego nie możemy dziś dawać żadnych obietnic lub przyrzeczeń. Ale, że wobec takiego postępowania nie stalibyśmy milcząco, że tak powiem z bronią u nogi, to rozumie się samo przez się. Rząd, gdyby coś podobnego miał przedsięwziąć, musiałby naprzód zwołać parlament, ażeby uzyskać potrzebne kredyty (Głos: może to zrobić i bez tego). Tak, zapewne, rząd, któremu idzie o własną głowę, może wszystko zrobić, ale pomimo wszystkiego nie wierzę, ażeby ten rząd i ta większość nawet, jaka dziś jest w parlamencie, zdobyły się na to, iżby wprowadzać wojsko do Rosji bez zgody parlamentu, — temu nie wierzę (Głosy: O,O!). Byłoby to aktem rewolucyjnym, który natychmiast musiałby pociągnąć za sobą inne akty rewolucyjne... Gdyby wszakże wbrew wszelkim przewidywaniom dojść miało do interwencji, to rozumie się samo, że niemiecka socjaldemokracja uczyniłaby wszystko, ażeby plany te rządu pokrzyżować. To samo zresztą byłoby i w wypadku wojny europejskiej. Naturalnie i wtedy nie poszlibyśmy na wojnę, krzycząc: Hurra! ale postaralibyśmy się wypełnić naszą kulturalną misję pokojową“.

Punkt ten wysunięty został jeszcze w jednej z następnych rezolucji, przyczem zjazd miał sposobność dać wyraz zapatrywań większości. Rezolucja ta w głównej swej treści brzmi: „Zjazd w imieniu partji oświadcza, iż i handel gotów jest swoich towarzyszów w Rosji moralnie i czynnie popierać i przeciwko *wszelkiej zbrojnej interwencji w wewnętrzne sprawy rosyjkie najbardziej stanowczo występować*“. Rezolucja ta bez dyskusji przyjęta została jednogłośnie.

Wracamy teraz do debaty na temat strejku powszechnego. Drugi główny referent tej sprawy, przedstawiciel związków zawodowych Legien w zasadniczych punktach stanął na tymże gruncie, jaki przed nim zajął w imieniu partji Bebel. Zaczął od przypomnienia, że jednak po upływie roku—zapatrywania, jakie w Jenie wygłosił, sprzeciwiając się postawieniu na porządku obrad kwestji strejku, jako nie mających na razie znaczenia praktycznego, — znalazły zupełne potwierdzenie. „Przez dwadzieścia lat przeszło dowodzono nam, że „strejk generalny — to generalny nonsens“, mówiono zawsze, najlepiej utrwalamy się na gruncie prawnym, gwałtownemi środkami nie możemy działać. I teraz mielibyśmy odrazu zmienić i zapatrywania i taktykę... Zgadzam się z Beblem, że i w Niemczech nadejdzie okres rewolucji, ale jeszcze nie nadszedł. Gdy godzina ta wybije, wówczas środki same się znajdą, z góry określać ich nie trzeba“. I dla strejku masowego z charakterem demonstracyjnym dla zdobycia pewnych szczególnych praw politycznych, dzisiaj, zdaniem Legiena, niema warunków sprzyjających. W przemyśle metalowym, drzewnym, budowlanym, oraz w pewnej części przemysłu konfekcyjnego (odzieży) dałoby się przeprowadzić zupełne zawieszenie pracy. W przemyśle środków spożywczych byłoby to już znacznie trudniej, gdyż brak tu należytej organizacji. Lecz gdyby nawet wszystkie te gałęzie pracę zawiesiły, to cóżby się tem osiągnęło. Przedsiębiorcy z wszelką łatwością mogliby miesiąc i dłużej strejk przeczekać. Robią to już przecie i dzisiaj... Wogóle nawet dyskusję o strejku powszechnym uważa mówca za zbyteczną i szkodliwą. „Jest ona szkodliwą, gdyż odsłania nasze słabe strony. Oto i ja dziś musiałem to uczynić. Przed całym światem pokazałem, jak słabi właściwie jesteśmy, jak źle stoi nasza organizacja... Przeciwnicy nasi widzą teraz, że w obecnem położeniu nie potrzebują się nas obawiać“.

W kwestji strejku tego, kończył mówca, niema żadnych istotnych różnic między rezolucją Jenajską a Kolońską (związków zawodowych), między rezolucją Jenajską, a obecnem naszem stanowiskiem. Po zjeździe Jenajskim zdawało się wielu, że strejk ma być zaraz propagowany i że lada dzień ma wybuchnąć. Okazało się, że tak nie jest: i partja i związki do propagandy strejku nie przystąpiły. I teraz stwierdzić można, że partja i związki — to jedno. „Jest to jedno, bo ostatecznie ci sami ludzie są tu i tam. Jakże mielibyśmy się dzielić? Czyż mogę jedną częścią mej osoby być za partją, a drugą — przeciw niej. Mam jedne usta, jeden rozum, jedno przekonanie. Wszystko to były tylko kłótnie literackie. Niema różnic między nami i w tej kwestji specjalnej. Zgadzamy się w tem, że w danej chwili wszystkie środki należy zastosować. Jeżeli rzeczywiście dojdzie do masowego strejku, wówczas związki znajdą się w pierwszym szeregu. Że w wypadku takim można na nas liczyć z całą pewnością, to stwierdziliśmy niejednokrotnie“. Z dłuższej dyskusji, jaka się w dalszym ciągu wywiązała, dla braku miejsca przytoczymy tylko zdanie Kolba, które dobrze określa sytuację i przeciętny pogląd, jaki w partji przeważa. „Stoję na stanowisku Engelsa: dopóki mamy możność legalnego działania, nie powinniśmy wchodzić na drogę gwałtu. Zapewne sprzeczności zaostrzają się, ale to nie znaczy jeszcze, iżby formy się zaostrzały. Tak—narody coraz więcej się uzbrajają, ale im lepiej są uzbrojone, tem mniej mają ochoty robić z tego użytek, — tak jest i w innych położeniach. Im większą jest organizacja robotnicza, tem mniej społeczeństwo skłonne będzie wywołać walkę, na której mogłoby stracić. Cała taktyka reakcyjnych podżegaczy (Scharfmacher) do tego zmierza, ażeby nas sprowokować, dopóki jeszcze mają siłę i mogliby nas pokonać. Ale my nie poddamy się tym prowokacjom... Rozumie się samo, że w danym wypadku zrobimy użytek ze strejku masowego. Ale dziś ten wypadek jeszcze nie zachodzi“.

Ostatecznie większością 386 głosów przeciw 5 przyjętą została z poprawkami Kautsky'ego, Legiena i inn. następująca rezolucja Bebla w sprawie strejku masowego i stosunku partji do związków zawodowych:

I. Zjazd partyjny potwierdza rezolucję zjazdu w Jenie o politycznym strejku masowym i, stwierdzając, że postanowienie Kolońskiego kongresu związków zawodowych z rezolucją tą nie jest sprzeczne, uchyla wszelkie dalsze spory o znaczeniu postanowienia Kolońskiego.

Rezolucja w Jenie, przyjęta 278 głosami przeciw 14 brzmiała: „Zjazd oświadcza, że ewentualnie, w razie zamachu na powszechne, równe i bezpośrednie prawo głosowania, lub prawo zrzeszania się obowiązkiem całej klasy robotniczej jest użyć energicznie wszelkich środków, jakie się okażą stosownemi. Kongres znajduje, że najbardziej skutecznym środkiem do zdobycia praw zasadniczych, na których się opiera zasadnicze wyzwolenie robotników — jest strejk powszechny“.

Zjazd ze szczególnym naciskiem poleca rezolucje, domagające się wzmacniania i rozszerzania organizacji partyjnej, rozpowszechniania prasy partyjnej, wstępowania członków partji do związków i członków związków —do partji.—Z chwilą gdy zarząd partji uzna konieczność masowego strejku, winien się porozumieć z generalną komisją związków i zarządzić wszelkie środki, potrzebne dla skutecznego przeprowadzenia akcji.

II. „Związki zawodowe są instytucją niezbędną i konieczną dla podniesienia robotników w ramach społeczeństwa burżuazyjnego; są one niemniej konieczne od socjaldemokracji, która walkę o podniesienie klasy robotniczej i zrównanie jej w prawach z innemi klasami prowadzi na gruncie politycznym, nadto jednak poza tem zadaniem najbliższem zmierza do wyzwolenia klasy robotniczej od wszelkiego ucisku i wyzysku, a to przez zniesienie systemu płacy najemnej i przez ustanowienie sposobu produkcji i wymiany, opartego na społecznej równości wszystkich, — a więc do celu, do którego dążyć powinien i każdy klasowo uświadomiony robotnik, będący członkiem związku zawodowego. Obie więc te organizacje w walkach swych opierać się powinny na wzajemnem porozumieniu i współdziałaniu.— Ażeby w działaniach, które jednakowo dotyczą interesów partji i związków, osiągnąć jedność postępowania, kierownicy obu organizacji mają się porozumiewać ze sobą. Ażeby jednak utrwalić tę jedność w sposobie myślenia i działania, niezbędną dla owocnego postępu w proletarjackiej walce klasowej, koniecznem jest, iżby w ruchu zawodowym panował duch socjaldemokratyczny. Obowiązkiem przeto każdego towarzysza partyjnego jest działać w tym kierunku“.

W sprawie stosunku partji do związków stał jeszcze na porządku dziennym wniosek wykluczenia z partji tych towarzyszy, którzy należą do związków lokalnych, poza centralnym związkiem zawodowym, a noszących do pewnego stopnia charakter anarchistyczny. Związki te, zwane anarcho-socjalistycznemi, zapoczątkowane przez dra Friedeberga w Berlinie, odrzucają taktykę parlamentarną i za główny środek walki proletarjackiej uznają strejk generalny. Wobec powyższego wniosku słusznie podniesiono, że skoro partja żadnych skrupułów niema w przyjmowaniu i tolerowaniu podejrzanych żywiołów na prawem swem skrzydle, żywiołów, które blisko graniczą ze światem burżuazyjnym, to dziwną byłaby surowość taka względem lewicy. Wniosek o wykluczeniu przekazany tylko został zarządowi i komisji generalnej, a zjazd przeszedł nad nim do porządku dziennego.

Punkt programu, dotyczący święta 1 maja, nie wywołał żadnej różnicy zdań: Zjazd przyjął rezolucję, ponownie zalecającą świętowanie 1 maja przez powszechne powstrzymanie się od pracy.

Poza tem bez dyskusji również wygłoszone były referaty o szkolnictwie ludowem i prawodawstwie karnem. Przedmiotom tym poświęcimy specjalny artykuł.

Na miejsce następnego zjazdu obrano Essen, miasto przemysłowe w prow. Nadreńskiej, w którem w r. b. odbył się zjazd katolików niemieckich.

W.

Anarchizm w obecnym ruchu społeczno-politycznym w Rosji.

(Ciąg dalszy).

V.

Drugi kierunek we współczesnym ruchu anarchistycznym w Rosji można scharakteryzować w krótkich słowach. W stosunku do pierwszego, omówionego poprzednio, jest on jeszcze bardziej jednostronny, oraz posiada w najwyższym stopniu niszczycielskie tendecje. Odrzuca nie tylko parlamentaryzm, ale i związki zawodowe, jako instytucję, wytwarzającą zasklepienie profesjonalne wśród klasy robotniczej. Za jedyne uzasadnione dążenie uważa — rewolucję socjalną, której celem byłoby zaprowadzenie komunizmu anarchistycznego.

Taktyka tego kierunku polega wyłącznie na tworzeniu organizacji bojowych, których zadaniem jest atakowanie rządu i burżuazji, oraz eksproprjacja własności tych ostatnich; wielkie znaczenie przypisuje się też pojedyńczym aktom terorystycznym, skierowanym przeciwko przedstawicielom społecznym i politycznym obecnego ustroju.

W № 2 pisma „Beznaczalje“ (Bezrząd), będącego organem tego kierunku, znajdujemy na ostatniej stronnicy charakterystyczną notatkę p. t. „Jak podpalać stogi pańskie“, która jest wyjątkiem z proklamacji anarchistycznej, rozrzucanej z okien wagonów po wsiach w rozmaitych miejscach w Rosji w lecie 1905 r.

Inna odezwa, rozrzucona w Moskwie w kwietniu 1905 r., ujmuje program akcji anarchistycznej w trzy punkty. W pierwszym mówi się między innemi: „Nie żałujcie dobra pańskiego, nam nie dostanie się ono w żadnym razie“.

Zwolennicy powyższego kierunku wychodzą z tego założenia, że tylko natychmiastowa rewolucja socjalna spowodować może i utrwalić solidarność klas pracujących, robotników zaś przedewszystkiem...

Nader charakterystyczną jest ta okoliczność: z jednej strony anarchiści tego typu wierzą w zwycięską rewolucję, która odrazu zaprowadzi komunizm bezpaństwowy; z drugiej zaś twierdzą w odezwie cytowanej wyżej, że niszczyć należy dobra „pańskie“, gdyż w żadnym razie ludowi się nie dostaną. Anarchiści tego typu nie rozumieją, iż niszczenie zasobów gospodarczych wogóle jest szkodliwe i że byłoby takiem nawet wtedy, gdyby ich fantastyczne plany się urzeczywistniły.

Wydawnictwa tej grupy anarchistycznej obfitują w różne przepisy, dotyczące niszczenia dobytku wszelkiego rodzaju.

Oprócz „Beznaczalja“, którego wyszło w roku ubiegłym dwa numery, i oprócz licznych odezw wymienić należy jeszcze inne pismo pokrewnego kierunku p. t. „Czarnoje znamja“, którego № 1 ukazał się w grudniu 1905 r.

Szkodliwe i dzikie niszczycielstwo omawianych tu grup wywołało silną reakcję nawet w obozie anarchistycznym.

Wyrazem tej reakcji są pisma: „Nowyj mir" i „Burewiestnik". Reprezentują one trzeci kierunek anarchistyczny w Rosji — syndykalny.

W artykule wstępnym „Nowawo mira" czytamy, że anarchiści, prowadząc samodzielną politykę pod sztandarem bezwzględnej antypaństwowości powinni jednak brać udział w walce politycznej, np. w manifestacjach politycznych. Anarchiści muszą jednak walczyć pod sztandarem bezwzględnie antypaństwowym. Zdaniem autora, ta partja faktycznie prowadzi najsilniejszą walkę polityczną, która wprowadza w życie największą dozę wolności.

„Jednakże nie na manifestacjach i na barykadach polega nasza główna robota. Przy obecnym stopniu swego uświadomienia rosyjska klasa robotnicza nie może dokonać rewolucji anarchistycznej... Musimy natychmiast przystąpić do organizowania wszędzie jaknajszerszych robotniczych związków zawodowych i złączyć je w federację. Strejk jest najlepszym środkiem wychowania i organizowania robotników; powinniśmy więc wywołać szeroki ruch strejkowy we wszystkich centrach przemysłowych i w tych punktach na wsi, w których zbiera się dużo robotników. Potrzeba stworzyć rewolucyjne syndykaty".

Autor, chociaż z konieczności sam zaleca politykę walki stopniowej przez związki zawodowe, robi zarzut socjalnej-demokracji, że uosabia taką politykę, chociaż w innej formie.— To też odrzuca wszelkie chwilowe nawet sojusze z socjalną demokracją.

W artykule p. t. Liberalizm, socjalizm i anarchizm — autor, wykazując genezę tych kierunków, wypowiada pogląd, że socjalizm taki, jaki jest obecnie, nie jest bynajmniej wyrazem interesów mas robotniczych, lecz zdeklarowanej inteligencji; tylko anarchizm, odrzucający państwo i prowadzący bezpośrednią akcję robotniczą, jest wyrazem dążeń i interesów klasy robotniczej.

Ta sama grupa wydała manifest anarchistów-komunistów, formułujący jej postulaty teoretyczno-praktyczne.

Nie zawiera on w sobie nic specyficznego, jednak jako produkt myśli anarchistycznej różni się od innych analogicznych tem, że całe rozumowanie opiera się na pomysłach marksowskich z dodatkiem zwykłych wycieczek anarchistycznych przeciwko państwu i ustrojowi socjalistycznemu, z niem związanemu.

Nowy kierunek anarchistyczno - syndykalistyczny w Rosji silniej jeszcze zaakcentowany został w świeżo powstałem piśmie p.t. „Burewiestnik" (Zwiastun burzy). W artykule wstępnym № 2 tego pisma, znajdujemy wyraźne, bardzo silnie podkreślone potępienie dotychczasowej taktyki anarchistów w Rosji, a szczególnie i ich ekscesów.

Autor przyznaje wprawdzie, że anarchiści rosyjscy wykazali dużo energji i poświęcenia, że mężnie szli na śmierć, ale działalność ich uważa za jałową.

W pierwszym numerze „Burewiestnika" znajdujemy wystąpienie przeciwko niezorganizowanym, indywidualnym, dla celów prywatnych przeprowadzonym aktom ekspropriacji, oraz ślepemu nieumotywowanemu terorowi.

Kradzież, zdaniem autora jednego z tych artykułów, prowadzi do demoralizacji samych anarchistów i pociąga za sobą podszywanie się pod sztandar anarchizmu rzezimieszków rozmaitego rodzaju, co wywołuje w samem społeczeństwie bardzo wrogi nastrój względem walczących zwolenników komunizmu bezpaństwowego. Podczas walki rewolucyjnej z obecnym porządkiem społecznym kontrola nad takiemi czynami jest niezbędną.

№ 1 i 2 powyższego omawianego tu pisma poświęca uwagę terorowi. Jakiś publicysta stanowczo potępia i odrzuca t. zw. teror nieumotywowany; t. j. taki, który pozbawia członków klas uprzywilejowanych bez wyboru.

Grupa anarchistyczna, skupiająca się koło „Burewiestnika", wysuwa także na plan pierwszy syndykalizm. Różni się jednak od poprzedniej, której wyrazem był „Nowyj mir", wiarą w możliwość zwycięskiej rewolucji anarchistycznej w bliższym czasie, podczas gdy „Nowyj mir", jak widzieliśmy, podkreślił fakt niemożności przeprowadzenia takiej rewolucji. „Burewiestnik", uznając mniejszy stopień organizacyjności proletarjatu rosyjskiego w porównaniu z zachodnio-europejskim, podnosi jednak jego nastrój rewolucyjny, który zmniejsza różnicę sił tych dwuch proletarjatów.

W № 2 „Burewiestnika" znajdujemy uzasadnienie konieczności zorganizowania wszystkich sił anarchistycznych w Rosji. W czasach ostatnich pojawiły się już zawiązki takiej organizacji, należy jednak je rozwinąć. Oczywiście organizacja ta nie byłaby scentralizowaną na wzór socjalistycznych, lecz czemś w rodzaju konfederacji grup anarchistycznych, w Rosji działających.

W ten sposób trzy kierunki współczesnego anarchizmu rosyjskiego różnią się głównie między sobą stosunkiem swym do ruchu syndykalnego.

Kierunek reprezentowany przez grupę „Chleb i wola" uznaje syndykalizm o tyle, że zaleca swym zwolennikom wstępowanie do związków zawodowych. Samo jednak tworzenie tych związków pozostawia innym — ewentualnie socjalistom.

Kierunek drugi, reprezentowany przez „Beznaczalje", odrzuca związki zawodowe zupełnie. Wreszcie trzeci bierze je za punkt wyjścia całej akcji anarchistycznej.

Jakkolwiek nawet najrozsądniejszy względnie odcień anarchizmu rosyjskiego opiera się na błędnych podstawach, to przecież niezawodnie pocieszającym jest fakt, że w łonie samych anarchistów powstała reakcja przeciwko najwidoczniejszym błędom ich taktyki. Reakcja ta z biegiem czasu pójdzie zapewne jeszcze dalej. Może cała koncepcja anarchizmu współczesnego przeobrazi się i zbliży do pomysłów Bakunina.

Należałoby rozważyć tu jeszcze wzajemne ustosunkowanie sił poszczególnych kierunków anarchistycznych w Rosji. Niestety nie mogę tego zrobić nie tylko dlatego, że, nie biorąc udziału w ruchu anarchistycznym, nie mam potrzebnych do tego informacji, lecz dlatego jeszcze, że prawdopodobnie sami nawet anarchiści nie wiedzą dobrze, który kierunek dziś za nich na ogół przeważa.

Istotnie uprzytomnić sobie należy ten fakt, że grupy anarchistyczne tworzą się i rozpadają bardzo łatwo, czasami w jednem mieście, względnie niedużem, jest ich kilka. Zlewają się ze sobą i rozdzielają i t. p.

Do początków 1905 r. kierunek, reprezentowany przez „Chleb i wolę“, był jedynym prawie. W roku ubiegłym zwolennicy „Beznaczalja“ mieli bardzo licznych zwolenników w całej Rosji. W ostatnich czasach kierunek syndykalny zdaje się być najsilniejszym.

Skończywszy z prądami czysto anarchistycznemi w Rosji, przechodzę obecnie do pokrewnych kierunków, które scharakteryzuję tylko ogólnie.

Ludwik Kulczycki.

(d. c. n.).

IV Zjazd prawników i ekonomistów
W KRAKOWIE.

—o—

Stałem zjawiskiem w naszem życiu narodowem i kulturalnem są dziś zjazdy naukowe i społeczne ze wszystkich ziem polskich. Przecenilibyśmy je niewątpliwie, twierdząc, że są niejako prawodawczemi zgromadzeniami naszej nauki, ale byłoby niesprawiedliwością nie przyznać mu roli bardzo doniosłej dla kierunku i tempa badań z danego zakresu. Zasiadający przed trzema miesiącami zjazd Rejowski pochwalić się może niezwykle obfitym dorobkiem z zakresu historji, literatury i językoznawstwa XVI stulecia. Wspomniany w tytule zjazd ekonomistów i prawników porównać się z nim pod tym względem nie może. Jego dorobek naukowy ogranicza się dotąd do jednego tomu wydrukowanych przed zjazdem referatów, a trzydniowe referaty wyjaśniły niejedno zjawisko, choć może nie wskazały nauce, ani społeczeństwu dróg nowych.

A jednak... W tak blizko związanych z życiem gałęziach wiedzy, jak prawo i ekonomia społeczna, musiały obradom zjazdu przewodniczyć te idee i czynniki, które naukom o społeczeństwie nadają wyraźny kierunek, wiążą je ściśle z życiem, zabarwiają szybko pulsującą krwią. To też w sekcji prawniczej główną część obrad poświęcono *czynnikowi ludowemu* w sądownictwie i administracji, w sekcji ekonomicznej zaś sprawie ludu polskiego t. j. *parcelacji* i *wychodźtwu*. Dla królestwa, wstrząsanego nieustannie krańcowemi zagadnieniami przyszłości, w wirze zatargów i rozpraw zbrojnych między kapitałem i pracą, wśród życiowego konfliktu 3000 strajków rolnych takie ograniczenie się do dwóch mniej jaskrawych kwestji w zakresie ekonomji, postawienie rozpraw na gruncie realnych stosunków z wyłączeniem niemal teorji i doktryn wyda się niewątpliwie ubogiem w treść i myśli. My jednak jesteśmy Galicją, ową konserwatywną Galicją, która przecież daje spokojny azyl polskiej myśli i nauce. Ze strony zaś najkonserwatywniejszego z fakultetów jagiellońskiej wszechnicy, prawnego należało się spodziewać możliwego omijania szkopułów i raf, bodaj podwodnych, radykalizmu.

Zjazd odbywał się pod patronatem sfer urzędowych, zjawił się marszałek, biskup, przemawiali profesorowie, misjonarze, c. k. urzędnicy, dostojnicy miasta i kraju, stawili się uczestnicy ze wszystkich dzielnic Polski i z każdego niemal miasta, gdzie mieszkają prawnicy polscy, a zatem z Petersburga, Moskwy, Odesy, Kurytyby, Patagonii i t. d. Do zjazdu na równych prawach dopuszczono kobiety.

W tych ramach w murach jagiellońskiej wszechnicy i z dodatkiem znakomicie zaranżowanych rautów, obiadów i wycieczek obradowaliśmy. A oto rezultaty. Parcelacja jest dziś na ziemiach polskich zjawiskiem tak ogólnem, że zapowiada w blizkim czasie nowe ukształtowanie podziału własności, że, jak stwierdził prof. dr. St. Grabski, wywołała podwójne ceny ziemi, a ujawniła odmienne jej znaczenie dla włościan i innych stanów. We wszystkich trzech zaborach ceny ziemi z powodu wielkiego na nią zapotrzebowania idą w górę. Referent sprawy parcelacyjnej w Królestwie, p. St. Staniszewski, stwierdza, że przeciętny szacunek morgi wynosił w 1900 roku 80 rubli, a wielekroć przenosił 100. W Galicji średnia cena morgi w 1904 r. była 616 koron, gdy grunta wielkopolskie, w znakomitej będące kulturze, kosztowały 462 korony za morgę. Tak wysokie ceny za grunta dawać mogą jedynie włościanie dlatego, że ziemia nie gra u nich roli kapitału, od którego się odlicza odpowiednie setki, ale jest warsztatem pracy, który za wszelką cenę nabyć należy. Najwyższą cenę za grunta dają włościanie w Galicji, nabywają też przeciętnie najdrobniejsze parcele. Parcelacja jest tu przeważnie adjakcyjną t. j. sąsiedzką, rozwija się żywiołowo, dziko, bo nikt dotąd nie zajął się jej uregulowaniem, jakkolwiek sprawa ta stała już w roku zeszłym na porządku obrad sejmu galicyjskiego, i jakkolwiek projekt włości rentowych zamierza utworzyć samodzielne, zdolne do gospodarczego życia jednostki.

Już korzystniej, niż w Galicji, przedstawia się sprawa parcelacji w Królestwie, gdzie pośrednikiem, ułatwiającym nabywanie ziemi, jest bank włościański. Jak stwierdza referat p. Staniszewskiego akcja jest ściśle ekonomiczną i nie dąży do wynarodowienia, bo nie było napływu obcych osadników do Królestwa, nabywcy nie przenosili się do Rosji, lecz pozostawali w kraju, tworząc nowe osady, przeważnie w guberniach sąsiednich.

W Poznańskiem zaś sprawa parcelacji postawioną już dziś została całkiem normalnie. Wywody mówców, pochodzących z zaboru pruskiego, p. Kąci dyrektora banku przemysłowców, p. Z. Rychłowskiego i p. Biedermanna, który sam rozparcelował 113 tysięcy morgów, stwierdzają, że tworzą się tam osady średniej wielkości przec. $17^1/_2$ mg., które włościanie spłacają w ciągu lat kilku, lub kilkunastu. Dokonywa się to za pośrednictwem banków ziemskich i parcelacyjnych i, jak wiadomo, stanowi nader skuteczne przeciwdziałanie zabiegom komisji kolonizacyjnych. Mówcy podnosili trudność całej akcji, ponieważ trzeba oddzielne pozwolenia wyrabiać na budowę i na osiedlenie i pozwolenia te niezawsze bywają wydawane. Jednakże raz utworzone gospodarstwa mają wszelkie warunki żywotności, włościanie się wypłacają, a do subhasty, lub eksmisji dochodzi tylko w rzadkich i wyjątkowych wypadkach. Dopomagają w tem doskonale prowadzone Kółka rolnicze, dzięki którym włościanie nauczyli się gospodarować racjonalnie.

Sięgając do przyczyn i następstw parcelacji, mówcy zaznaczali, że obok wspólnego włościanom wszystkich krajów głodu na ziemię na—ziemiach polskich przybywa konieczność uregulowania na tej drodze kwestji włościańskiej. Dopomaga tu niezaradność właścicieli dóbr średnich, źle zagospodarowane jednostki gospodarcze wystawiane są na sprzedaż, a wobec wysokich cen ziemi obywatele uważają sobie nieraz parcelację za doskonały interes. Przyczynia się też do masowego wywłaszczania średnich właścicieli na korzyść drobnych; działalność pośredników, którzy, korzystając z sytuacji, nabywają dobra od bankrutującego właściciela i po nadmiernie wysokich cenach odprzedają je włościanom. Takich pośredników w pow. Tarnobrzeskim np. narachowano 58. Na rynku ziemi w Galicji zjawił się tedy spekulant, który największe zgarnia zyski. W Poznańskiem zaś spekulacji takiej zdążyli w porę zapobiec.

Podnosiło się również pytanie, czy przejście własności średniej w drobną nie oznacza obniżenia kultury rolnej, ponieważ z reguły u nas gospodarstwa włościańskie wykazują niższe plony przy tych samych rodzajach uprawy. Jak się zdaje przecież, obawy te zostały rozwiane przez wskazanie na możność równie wydatnej

pod względem dochodów gospodarki w drobnem gospodarstwie, jak w wielkiem, o ile podniesie się wśród włościan poziom wiedzy rolniczej, a kooperatywy rolne uzupełniać będą braki gospodarki indywidualnej na małych parcelach. Zresztą przy kierunku gospodarstwa rolnego, zaznaczającego się dziś u nas w przejściu do gogospodarstwa hodowlanego i uprawy intensywnej, gospodarstwo drobne bodaj lepiej od wielkiego gospodarować może.

Niewątpliwie najwięcej do wyświetlenia sprawy parcelacyjnej na zjeździe przyczynił się zarówno referat, jak i znakomite przemówienie dr. St. Grabskiego. Przecież, zgadzając się nawet na teoretyczne jego wywody, zarówno natury ogólnej, jak i na specjalnie do Galicji stosujące się wnioski, przyjąć nie można w całości postawionej przez referenta rezolucji. A mianowicie dr. Grabski żąda: 1) ustawy normalnej i utworzenia patronatu dla spółek parcelacyjnych, organizując zbiorowe zapotrzebowanie ziemi przez włościan. W celu usunięcia pośredników pragnąłby zapewnić tym spółkom włościańskim specjalne ułatwienia i ulgi, zarezerwować dla nich wyłącznie kredyt parcelacyjny i tak kierować, ażeby możliwie największa część ziemi szła na tworzenie gospodarczo-samodzielnych osad. 2) Tworzenia przy parcelacji, o ile się to uda, i większych włości rentowych po 40—60 hektarów, względnie folwarków po 100—150 hektarów, specjalnej opiece ustawodawstwa zaś polecić osady większe, a nie małe osady poniżej 3 hektarów, które prawie wyłącznie w Galicji powstają i powstać mogą. 3) Oddawać zabudowania folwarczne na publiczny użytek wsi, jako to: kaplicę, szkołę, ochronę, mleczarnię spółkową etc.

Dr. Z. D. G.

(d. c. n.).

Z PRASY.

Prasa we Francji.

(Wł.). Wydawca i redaktor „Humanité" Jaurès ogłasza, że z powodu trudności finansowych zmuszony będzie wkrótce wydawnictwo zamknąć. Dodaje przytem, że ofiarowano mu pomoc 200,000 fr. pod warunkiem, ażeby przestał pisać przeciwko finansom rosyjskim, a także proponowano znaczną sumę za podjęcie kroków u rządu w pewnej sprawie; wolał jednak opuścić dziennikarski posterunek, aniżeli utrzymać go za tak poniżającą cenę. „Humanité" była pierwszym i dotąd jedynym konsekwentnie socjalistycznym dziennikiem Francji, wprawdzie nie oficjalnie partyjnym, ale pozostającym dobrowolnie pod kontrolą partji i korzystającym ze współpracownictwa wszystkich prawie najwybitniejszych sił obozu, ostatnio nawet i syndykalistów, naogół niechętnie względem Jaurèsa usposobionych. Wobec tego, że partja francuska pod względem liczebności i organizacji jest druga po niemieckiej, a pod względem faktycznego wpływu w państwie bodaj pierwszą w Europie, wydaje się dziwnem, wprost niezrozumiałem, iż nie jest ona w stanie utrzymać nawet jednego dziennika. Położenie to stara się wyjaśnić Otto Pohl w interesującym artykule w *Arb. Ztg.*:

„Humanité dla idei, której służy, miała odwagę wziąć na barki swoje obowiązek, nieznany wcale dziennikarstwu paryskiemu—obowiązek — czystości... Żaden z dzienników paryskich, ani brukowych, ani partyjnych nie utrzymuje się ze swego nakładu numerów. Właśnie pismo wielkie wyzyskuje swoją poczytność, ażeby z działu „publicité" ogłoszeń w najobszerniejszem znaczeniu ciągnąć korzyści, często przytem nie cofając się przed środkami, które blisko stoją kryminalnego pojęcia o wymuszaniu. Właściwy dział ogłoszeń tego typu, jak w prasie niemieckiej, angielskiej istnieje tylko w niewielu pismach. Głównem źródłem dochodów są reklamy, które tem drożej się płacą, im bliżej stoją pierwszej strony dziennika, a najdrożej, gdy zjawiają się pod flagą redakcyjną, przedewszystkiem zaś źródłem tem jest dział finansowy. Na tym dziale egzystencję swą opierają organy wszystkich partji i grup burżuazyjnych. Wydawca powierza tekst dziennika jakiemuś wybitnemu politykowi, ale sobie zachowuje wolną rękę w dziale finansowym i poprostu wydzierżawia go w całości lub dla określonych spraw pewnej grupie osób zainteresowanych, rozumie się, że nie pozostaje to bez wpływu i na dział redakcyjny... Humanité mogłaby w ten sposób łatwo pozbyć się wszystkich kłopotów pieniężnych. Że nie chciała, to w kołach dziennikarzy burżuazyjnych tylko ironiczny uśmiech wywołała; nawet ludzie zupełnie przyzwoici nie mogą pojąć tego purytanizmu, tak sprzecznego ze wszystkiemi tradycjami prasy francuskiej... Humanité w każdym razie była jednem z najbardziej interesujących pism w Paryżu; przynajmniej dla czytelnika uświadomionego politycznie i poważnego. Ale takich czytelników jest dziś we Francji mniej, niż spodziewaćby się można w kraju, o tak znacznym zastępie inteligencji i tak dawnem życiu politycznem. Wielkie dzienniki, które za jednego sou codzień moc ogłupiającego materjału dają, dostatecznie zdeprawowały wielkomiejskiego czytelnika. Humanité być może za mało się z tem liczyła. Była poważną, rzeczową i od czytelników swych większego wysiłku myślowego wymagała, aniżeli stać paryżanina z jakiejkolwiek klasy społecznej. Powiedzieć można, że wprost przeciwne są kryterja, wedle których sądzi o piśmie francuz i niemiec. Niemiec uważa gazetę za dobrą, gdy może ją długo czytać, francuz — gdy może prędko się z nią załatwić. Niektóre z pism nadzwyczajnie też wyrobiły technikę przejrzystego układu. I wszystko to ogół czytelników gazet — nie mówiąc o samych dziennikarzach — uważa za coś, co jest zupełnie w porządku. Niedawno tygodnik Cri de Paris opowiedział, że z wyjątkiem Humanité wszystkie dzienniki paryskie zostały przez bankierów opłacone w sprawie ostatniej pożyczki, i ani jedno z pism pod pręgierz postawionych, zarówno monarchicznych, jak radykalnych i republikańskich, a nawet z socjalistycznem zabarwieniem, nie uważało za stosowne ani słówkiem się odezwać. Niektóre z pism wprost bezwstydnie uprawiają tę prostytucję, np. Figaro, które zagranicą uchodzi jeszcze za poważny organ. Swoich kosztownych współpracowników w dziale literackim opłaca on pieniędzmi, które głównie otrzymuje z funduszów korupcyjnych...

Zresztą zdawałoby się, że przy 30,000 nakładu, jaki ostatnio Humanité osiągnęła, mogłaby mimo wszystko istnieć. Ale zważyć to trzeba, że gdy gdzieindziej pismo opiera się głównie na stałej prenumeracie, we Francji podstawę stanowi sprzedaż pojedyńczych numerów. Otóż dla mniej zamożnych pism wynikają stąd poważne straty; muszą one u wszystkich sprzedawców w Paryżu — których jest z kilka tysięcy—na większych dworcach kolejowych i u sprzedawców na prowincji składać egzemplarze, których znaczna część pozostaje niesprzedaną; przytem dawać trzeba duży rabat. Źle także wpływa fakt, że niema w użyciu drobniejszej monety i liczy się tylko na sousy t. j. po 5 centimów, niemożliwem jest więc stopniowanie ceny; pismo, przeznaczone dla mas, musi kosztować 5 cent., a za dwa sous już byłoby za drogie...

Jaurès pisze, że uratowałby go przyrost 3000 abonentów i zwiększenie pojedyńczej sprzedaży o 10 tys. Że odezwy takie czynić trzeba i to jeszcze ze skutkiem wątpliwym w partji, która w ostatnich wyborach liczyła 900,000, a w jednym departamencie Sekwanny 200,000 głosów, tłumaczy się szczególnemi warunkami życia partyjnego we Francji i socjalizmu w szczególności. Francuz nie jest przyzwyczajony ponosić materjalne ofiary dla swych przekonań politycznych. Łatwiej zrozumieć, że w danym razie trzeba pójść na barykady, ale nie to, żeby regularnie płacić składki partyjne. Robotnicy francuscy tak dalece nie rozumieją tego, że do obowiązków partyjnych należy prenumerowanie organu partyjnego,

że partja francuska dotąd nie odważyła się założyć oficjalny dziennik partyjny. Nie można więc twierdzić, że Humanité upada dlatego, że nie była uznanym organem partji, tylko prywatnem przedsięwzięciem Jaurèsa; przeciwnie, można na pewno utrzymywać, że jakieś kilka tysięcy czytelników kupowało pismo właśnie dla Jaurèsa.

Ale dziennik socjalistyczny i dlatego jeszcze tak ciężkie ma życie, że i inne pisma ze względów na interes wydawniczy dają dużo materjału socjalistycznego. Nie mówię o tem już, że np. Petite Republipue zamieszcza wstępne artykuły posłów socjalistycznych, jak i burżuazyjno radykalna Lanterne, ale przedewszystkiem znaczenie tu ma rozległa reporterja przy każdym większym ruchu strejkowym, z którą dziennik o skromnym budżecie jak Humanité współzawodniczyć nie może. Bezpłatne współzawodnictwo, z jakiego w tych razach korzystają gdzieindziej pisma partyjne, tutaj prawie nie wchodzi w rachubę, wobec naprężonych stosunków między partją polityczną, a ruchem zawodowym. Ale nawet właściwe wiadomości partyjne ogłaszane są w innych pismach — Petite Republique, Action, nawet w ministerjalnej Aurore. Podawanie wiadomości tych pisma uzasadniają tem, że mają czytelników w klasie robotniczej i z niemi liczyć się muszą; z drugiej znów strony robotnicy nie mają powodu wyrzekać się pism, w których znajdują wszystkie potrzebne im wiadomości. — Trudno przewidzieć, kończy autor artykułu, czy stosunki te zmienią się w czasie niedługim Utrzymanie socjalistycznego pisma robotniczego jest kwestją wychowania mas, a w tym kierunku dopiero początek zrobiony".

PRZEGLĄD.

W Rosji i Królestwie Polskiem. Ruch rewolucyjny. Ukazały się tabele stytystyczne, opracowane przez E. Tarnowskiego na podstawie materjału, zebranego przez ministerjum sprawiedliwości o przestępcach politycznych w okresie r. 1901 — 1903. Podczas gdy od r. 1884 — 1890 było wśród przestępców politycznych 30,6% szlachty i synów urzędników, w okresie od r. 1901 — 1903 naliczono tylko 10,7%. Dawniej było 6,4% osób ze stanu duchownego, obecnie tylko 1,6%. Dawniej było ze stanu kupców i wielkich przemysłowców 12,1% — obecnie 4,1%. A natomiast, podczas gdy dawniej małych mieszczan było 27,5% i chłopów 19,1%, to w okresie sprawozdawczym naliczono pierwszych 43,9%, drugich 37,0%. Z tych wszystkich przestępców politycznych z lat 1901—1903 posiadało wykształcenie uniwersyteckie 11,5%, gimnazjalne 14,3%, szkoły ludowej natomiast 32,3%, ludzi, którzy tylko czytać i pisać umieją, 30,1%, analfabetów zaś 11,8%. Co do zawodów, to wśród politycznych przestępców było dawniej 20,5% robotników rolnych górniczych i fabrycznych. Obecnie jest ich 51,8%. Wolnym profesjom oddawało się dawniej 27,9%, obecnie 19,1%. Nieokreślonego zajęcia było 19,°/₀, obecnie 8°/₀, studentów 25,4% obecnie tylko 9,6%. Szczególniej wzrosła pomiędzy przestępcami politycznemi liczba robotników fabrycznych i rzemieślników, którzy dawniej przedstawiali 12,3%, obecnie zaś aż 40, 8%. — „Prakticzeskij wracz" podaje następującą statystykę zabitych i ciężko rannych od lutego 1905 roku do maja 1906 r.: Generał-gubernatorów, gubernatorów i naczelników miast 34, policmajstrów i ich pomocników 38, „sprawników", komisarzy policyjnych i rewirowych 204, policjantów 206, strażników 184, oficerów ochrony i żandarmerji 17, niższych stopni żandarmskich 51, agentów policji śledczej 56, oficerów armji 61, niższych stopni armji 164, urzędników administracyjnych 178, osób duchownych 31, członków władz wiejskich 20, właścicieli dóbr 49, fabrykantów i ich wyższych urzędników 64, bankierów i większych kupców 64. Wszystkiego razem 1,421. — W Warszawie na zasadzie sprawozdań Pogotowia Ratunkowego obliczono, że od 17 list. 1905 do 10 maja 1906., zaregestrowano 1,186 nieszczęśliwych wypadków; od 11 maja do 15 września r. b. było 10 katastrof ulicznych, jak napady na policję i salwy wojska w d. 15 sierpnia, salwy na ul. Orlej i Żelaznej d. 11 września i inne. Za czas powyższy ofiarami padło osób 760, z których 164 zabitych na miejscu, a mniej więcej drugie tyle zmarło w niedługim czasie. Między poszkodowanemi było 107 wojskowych i policjantów, i 653 osób prywatnych. Sprawozdanie zaznacza również, że w Warsz. wzrasta liczba samobójstw.

— W Petersburgu aresztowano kilku ludzi, przybyłych pociągiem z zagranicy, znaleziono dużo materjałów wybuchowych. — W Wilnie odkryto wojskowo-rewolucyjną organizację, aresztowano 23 osoby, w ich liczbie 1 oficera i 20 szeregowców.

— W Sosnowcu zabito z pobudek politycznych inżyniera Stef. Stankiewicza. — W Zgierzu zabito policjanta.

— Strejk powszechny w Łodzi. W d. 10 b. m. o g. 6 rano w Łodzi wykonano wyrok śmierci na 5 osobach, skazanych przez sąd polowy. Ogólnie w mieście mówiono, jak donosi korespondent „Ludzkości", że rozstrzelani byli bojowcy i nic wspólnego z bandytyzmem nie mieli. Tegoż dnia o g. 9 rano wybuchł strejk. Robotnicy jakby na dany znak zaczęli porzucać gromadnie pracę, na ulicach zatrzymywano dorożki i tramwaje, a od kupców zażądano bezwłocznego zamknięcia sklepów. Stanęły szkoły i biura, gazety przestały wychodzić. Tłumy ludzi wyległy na ulicę, zachowując się spokojnie. Na kolejach fabryczno-łódzkiej i kaliskiej wstrzymano ekspedycję towarów. O g. 10 r. tłumy ludzi zebrały się w pobliżu miejsca, gdzie dokonano egzekucji; ale silne straże wojskowe nikogo do grobu roztrzelanych nie dopuściły. Dopiero w nocy nieznani ludzie wydobyli ciała z grobów i ułożyli je na ziemi; patrol rozproszył zebranych i ciała na nowo zostały pogrzebane. Następnej nocy powtórzyło się to samo; wyjęto ciała, zebrał się duży tłum ludzi i zaczęto zbierać składki na trumny, ale przybył patrol i zarządził po raz trzeci pogrzebanie ciał. — Generał-gubernator piotrkowski wydał rozporządzenie, którem zakazuje fabrykantom placenia robotnikom za dni strejku.—Strejk rozszerzył się na sąsiednie Pabjanice i Zgierz, i trwał bez przerwy do 15 b. m.

— Bandytyzm. „Towariszcz" donosi, że w ciągu tygodnia od 29 z. m. do 7. b. m. liczba grabieży w Petersburgu i na przedmieściach wynosiła 25. Odbierano pieniądze w sumie od 1 rub. 50 kop. do 200 rub. Nie zatrzymano ani jednego grabieżcy. — O wypadkach grabieży donoszą także z różnych okolic państwa. — W Symferopolu zrabowano w sklepie 2,200 rb., w Charkowie ograbiono klasztor riazański, w Syzraniu zrabowano w jednym domu 150 tys. rb., w Kohendzie ograbiono oddział banku rosyjsko chińskiego i t. d. — Pod Grodziskiem ograbiono dwór w Jeżewicach, przyczem bandyci ranili panią domu; w Warszawie na placu Teatralnym w południe kasjerowi magistratu bandyci zabrali pieniądze w sumie około 5,000 rb. — Podczas napadu bandytów na mieszkanie adwokata przys. Dębskiego, kulą z rewolweru zraniony został i zmarł dnia następnego Jan Gadomski, wybitny publicysta, redaktor „Gazety Polskiej".

— Sądy w Królestwie Polskiem. W listopadzie r. z. w „Kurjerze Poran.„ pojawił się artykuł, w którym adw. Strzembosz odwoływał się do sędziów

rosjan, urzędujących w Król. Pols., ażeby wobec nieznajomości języka polskiego, miejscowych praw i zwyczajów, zatem niekompetencji do pełnienia w kraju swoich funkcji, ustąpili dobrowolnie i ułatwili tem polszczenie sądownictwa. Na artykuł ten adw. Szyff. odpowiedział, że sędziowie rosjanie sami nie ustąpią, gdyż wchodzi w rachubę ich interes materjalny. Na skutek artykułów tych autorom ich wytoczoną została sprawa, którą roztrząsała w Brześciu Litewskim grodzieńska Izba Sądowa. Świadkowie obrony przytoczyli szereg faktów, stwierdzających prawdziwość zarzutów przez adw. Strzembosza podniesionych, a inżyn. Drzewiecki stwierdził, że coraz częstsze są u nas wypadki odwoływania się do sądów polubownych wobec braku zaufania względem sądów koronnych. Izba sądowa obu oskarżonych uwolniła od wszelkiej winy i kary.

— Prawa i środki wyjątkowe. Według obliczeń prasy rosyjskiej na podstawie informacji, zawartych w „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych“ do dnia 13 wreścia r. b. znajdowało się w „stanach wyjątkowych“ 65 gubernji, a ponieważ całe państwo, z wyjątkiem Findlandji, podzielone jest na 67 gubernji, więc 2 gubernje istnieją w warunkach normalnych. Stan wojenny obowiązuje w 25 gubernjach (z tych 16 „całkowicie“, w 9-ciu częściowo); stan ochrony wzmocnionej — 32 gubernjach (w 13 tu całkowicie, w 19 tu częściowo); stan ochrony nadzwyczajnej — w 8-iu gubernjach i wreszcie stan oblężenia zaprowadzony jest w twierdzy kronsztackiej. — Petersburski komitet pomocy dla Żydów zestawił dane, dotyczące pogromów w Rosji, w ciągu ostatniego roku. Statystyka ta wykazuje, że pogromy były w 638 miejscowościach, ponieważ jednak obejmuje okres czasu tylko do 1-go września, przeto pogrom siedlecki nie jest włączony. Pogromem dotknięte zostało 37,075 rodzin, złożonych ze 158,101 osób; straty materjalne wyniosły ogółem 51,094,703 rub. Zmarłych było 937; ciężko rannych 1,190, a bez opieki pozostało 351 wdów, 181 sierot zupełnych i 1,278 półsierot. — Dnia 9 października jak donosi „Now. Put'“ na jednym z dworców kolejowych w Moskwie, aresztowano jakiegoś siwego starca, w którego bagażu znaleziono 49 rewolwerów i bombę. Na badaniu starzec oświadczył, że nazywa się Roznatowski, że jest członkiem Związku narodu rosyjskiego, oraz przyjacielem Gringmuta, który może poświadczyć jego osobistość. — „Nowyj Put'“ donosi, że dowódca pułku brzeskiego Dumbadza, zebrawszy przedstawicieli m. Sewastopola, oświadczył im kategorycznie, że jeżeli nie wydadzą rewolucjonistów, to dzielnice miasta, Okrętowa i Tatarska, zostaną zrównane z ziemią.

— Liczba aresztowanych i wysyłanych na Sybir za przestępstwa polityczne jest obecnie tak wielka, że — jak donosi „Now. Wr.“ — postanowiono wysyłać ich nie pociągami ogólnemi, jak to było dotychczas, lecz specjalnym pociągiem więziennym, który ma kursować codziennie z szybkością pociągu pocztowego. 10 b. m. wysłano z Petersburga do gub. archangielskiej i na Syberję około 300 aresztowanych. Pomiędzy nimi byli studenci, kolejarze, marynarze ze Sweaborgu i Kronsztadu, artylerzyści z kronsztadzkiej i sweaborskiej twierdzy.—B. poseł z Kaukazu, członek frakcji socjaldemokratycznej w Dumie państwowej, Ramiszwili, został zesłany na trzy lata do gub. tobolskiej. — Zbiegli z Syberji zesłani tam niedawno publicyści Parwus i Deutsch, a także Rumiancew.

— Według informacji ministetjum oświaty, za działalność rewolucyjną pociągniętych zostało do odpowiedzialności 58 wychowańców średnich zakładów naukowych. — W ostatnich dniach, jak donosi „Riecz“, departament policji udzielił 250 pozwoleń gubernatorom na przedłużenie aresztu więźniów politycznych. Pozwolenia udzielane są w imieniu ministra spraw wewnętrznych.

— Z pozostałości budżetu ministerjum spraw wewnętrznych na r. 1906, wyasygnowano 4,3 mil. rb. na wzmocnienie policji. Suma ta, okazało się, jest za mała. Do ministerjum — jak donosi „Strana“ — napływają od gubernatorów prośby o nowe asygnowania na utrzymanie straży policyjnej. — Ros. Ag. Teleg. donosi: „Podniesiony przez duchowieństwo rzymsko-katolickie projekt pozwolenia kapłanom tego wyznania na noszenie broni ze względu na obecne wypadki w Królestwie Polskiem — został przyjęty nieprzychylnie. Polecono zaproponować kapłanom wyznania rzym.-katolickiego, aby dla bezpieczeństwa osobistego i ochrony na wypadek zamachów wynajmowali straż rządową i wypłacali na jej utrzymanie określone sumy do kas rządowych.“

— W Warszawie z wyroku sądu polowego powieszono i rozstrzelano w cytadeli trzech ludzi, oskarżonych o napad na policjantów i sklepy monopolowe, w Zduńskiej-Woli rozstrzelano jedną osobę za napad na żołnierza.

— W Petersburgu z rozporządzenia naczelnika miasta zamknięta została gazeta „Naród“. W Charkowie gen. gubern. skazał redaktora gazety robotniczej „Sojuz“ za nawoływanie do strejku na 1000 rb. kary. W Wilnie gen. gub. skazał gazetę żydowską „Folkszajtung“ na 300 rb. kary.—W Warszawie z rozporządzenia władz admin. redaktor pisma humorostycznego „Sęp“ skazany został na miesiąc aresztu. — „Dziennik Kijowski“ donosi: „W. Zarządzie kolei Południowo Zachodnich otrzymano okólnik ministra komunikacji, wskazujący na to, że jednocześnie z znacznym rozwojem na kolejach (w pociągach, na peronach, w kioskach, na dworcach i t. p.) sprzedaży postępowych wydawnictw daje się zauważyć zupełny brak wydawnictw konserwatywnych. Wobec tego okólnik zaleca dołożyć starań, aby tak niepożądany objaw był usunięty i wpłynąć na to, aby osoby, trudniące się sprzedażą wydawnictw, na kolejach obowiązkowo miały i koniecznie proponowały publiczności wydawnictwa konserwatywne, jako to: „Moskowskije Wiedomosti“ i „Kijewlanin“. — Pomimo zniesienia cenzury wewnętrznej, utrzymaną została dotąd cenzura na książki i pisma, wydawane za granicą; skutkiem tego jak pisze Now. Wremia, wiele książek, które w przekładzie rosyjskim swobodnie sprzedawane są we wszystkich księgarniach, nie mogą być w oryginale sprowadzane.

— Akty rządowe. „Temps“ ogłosił poufne sprawozdanie ministra skarbu, Kokowcewa, do prezesa ministrów Stołypina, datowane z 18 września n. st., które przedstawia stan finansowy b. r., jako bardzo niepomyślny. Deficyt wynosi obecnie 95 miljonów rb., istnieje zaś niebezpieczeństwo, że jeszcze wzrośnie. Rząd japoński domaga się wypłaty wydatków za utrzymanie jenców wojennych w sumie o 25 miljonów rb. wyższej, od wstawionej na ten cel do budżetu. Nadto administracja wojenna domaga się kredytu dodatkowego 18 miljonów rb., jako też na pozostałe 4 miesiące dalszych jeszcze 8 miljonów na utrzymanie wojsk, powołanych do tłumienia niepokojów. Nadto fundusz zapomogowy uzupełniony być musi o 10 miljonów rubli. Wobec tego, nie uwzględniając możliwych nowych ciężarów, istnieje deficyt wysokości 155 miljonów rubli. O pomnożeniu dochodów niema mowy. Z wewnętrznego kredytu można do końcu b. r., przez wydanie 2 lub 3 serji rent osiągnąć najwyżej 20 miljonów, a na pożyczkę zewnętrzną obecnie liczyć nie można. — Raport ten wywołał zagranicą wielkie wrażenie. Petersb. Agen. Telegr., nie zaprzeczając autentyczności powyższego dokumentu, oświadcza tylko, że sens jego został źle zrozumiany.

Stronnictwa polityczne. O zjeździe kadetów. W końcu września komitet centralny partji kadetów wydał dwa okólniki. Jeden powiadamiał członków partji, że zjazd partyjny odbędzie się w Helsyngforsie w dn. 7 października i będzie trwał dni 5.—Z drugiego dowiadujemy się, dlacze-

go zjazd, zakazany w Sztokholmie, ma możność zebrania się w Helsingforsie. Oto § 1 ustawy partyjnej kadetów w ostatniej redakcji brzmi jak następuje: „Stowarzyszenie wolności ludu (konstytucyjno-demokratyczne czyli k. d.) stawia sobie za cel ostateczny utrwalenie i rozwój ustroju państwowego monarchji rosyjskiej na zasadach konstytucyjnych i demokratycznych i polepszenie bytu mas pracujących drogą prawodawczą“.

Zatem partja określiła siebie wyraźnie, jako partję monarchiczną działającą na gruncie istniejącego ustroju państwowego, i dlatego, jak to zawiadamia okólnik, zostały usunięte przeszkody do legalizacji partji. Obecnie zjazd już się zbliża ku końcowi. Obraduje na nim dwustu kilkudziesięciu delegatów. Wśród nich zarysowały się trzy kierunki. Najbardziej liczne centrum —reprezentuje Miluków; lewy kierunek składa się przeważnie z delegatów prowincjonalnych, na czele jego — Teslenko i Kolubakin; prawy, jak tego można było się spodziewać, reprezentuje Rodiczew, jest to kierunek najsłabszy. Musimy zaznaczyć, że sprawozdania w „Rieczy“ i innych pismach kadeckich są stronne: mowy lewych są prawie zupełnie pominięte.

Najbardziej ożywioną dyskusję wywołała kwestja taktyki partyjnej.

W Nr. 178 „Rieczy“ znajdujemy ogólnikowe sprawozdanie z posiedzeń komisji zjazdu: w kwestji rolnej i w kwestji ruchu zawodowego. Na posiedzeniach komisji rolnej p. Kutler dowodził, że udział Banku włościańskiego w skupowaniu ziemi pociąga za sobą stałe podwyższenie cen na ziemię i jest szkodliwem dla włościaństwa, a pożytecznem dla wielkich właścicieli ziemskich. To samo zaznacza p. Kaufman; przyczem wskazuje, że reforma rolna, którą probuje przeprowadzić rząd jest sprzeczną nawet z § 87 konstytucji rosyjskiej. I komisje rolne rządowe, jak dowodzi p. Kaufman, i cała reforma rządowa ma na celu jedynie interesa obszarników i jest półśrodkiem nie wytrzymującym krytyki. P. Karaułow wskazuje, że w ciągu niewielu lat, dzięki operacjom Banku, ceny na ziemię wzrosły 3 razy, przy dawnej stopie dochodu. Pomimo te wszystkie wywody, komisja przyjęła niechętnie żądanie jednego z uczestników obrad, aby zjazd zalecił partji zastosowanie biernego bojkotu do operacji Banku, w formie negowania obowiązków mas względem Banku. Żądanie to najprawdopodobniej zostanie odrzuconem i przez komisję i przez zjazd. — Komisja w sprawie ruchu zawodowego uznała ruch ten za nader doniosły objaw życia społecznego. Kadeci, jak twierdzi, powinni przyjąć żywy udział w tym ruchu; już to wstępując do związków zawodowych bezpartyjnych, które uważa za jedynie stosowne, już to tworząc bezpartyjne „biura współdziałania organizacji pracujących“. — Na jednym ze swych posiedzeń zjazd uczcił przez powstanie pamięć Hercensztejna i pamięć ofiar pogromu Siedleckiego. *(z).*

W numerze bieżącym rozpoczynamy druk powieści U. Sinclaira p. t. „Trzęsawisko“.

TREŚĆ № 32. W kwestji autonomji Królestwa Polskiego, przez K. Zalewskiego. – Glossy, przez Wł. i B. H. – Zjazd w Manheimie, przez Wł. – Anarchizm w obecnym ruchu społeczno-politycznym w Rosji, przez Ludwika Kulczyckiego. – Zjazd prawników i ekonomistów w Krakowie, przez Dr. Z. D. G. – Z prasy. – Przegląd. W Rosji i Królestwie Polskiem. Ruch rewolucyjny. Strejk powszechny w Łodzi. Bandytyzm. Sądy w Królestwie Polskiem. Prawa i środki wyjątkowe. Akty rządowe. Stronnictwa polityczne. Zjazd Kadetów. – Ogłoszenia. – Trzęsawisko, powieść U. Sinclaira tłom. A. Brzozowska.

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński*. Warszawska Drukarnia Estetyczna, Wielka 25.